

Rozwój górnictwa żelaza przyczyną zmian na wsi

Okolice Żarnowa od wieków słynęły z eksploatacji **rud żelaza, piaskowców drobnoziarnistych** oraz **glin i iłów**. Kopaliny wydobywane z ziemi były źródłem dochodów państwa, jak i mieszkańców. Już bowiem książęta piastowscy i średniowieczni możnowładcy ustalali np. **daniny** dla klasztorów i duchowieństwa m.in. **w wiążkach żelaza**. Początkowo kopalnictwem rud żelaza zajmowali się tzw. **wolni górnicy**, pracujący na własną rękę i zbywający wydobyty oraz przetopiony kruszec kupcom. **W XIV wieku** rozpoczął się w górnictwie kryzys, spowodowany wyczerpaniem się złóż, leżących nad poziomami warstw wodonośnych. Wydobywanie głębiej zalegających bogactw, wymagało nakładów i przekraczało możliwości wolnych górników. Wprowadzono innowacje techniczne, m.in. ogromne **kieraty** do usuwania wody, poruszane przez konie. Pozwalało to wydobywać rudę z głębiej zalegających warstw. W Opoczyńskim ośrodkami wydobywania **rud żelaza** były m.in. rejony **Przysuchy, Sławna, Białaczowa i Żarnowa**. Najczęściej wspominana w źródłach historycznych kopalnia **w Sielcu** koło Żarnowa, dostarczała wydobywany spod ziemi surowiec zakładom **w Rudzie Małenickiej, Małenicy, Kolońcu i Cieklińsku**. Świadectwem dawnej świetności kopalni w Sielcu są liczne **dukłe**, stare szyby górnicze (objęte ścisłą ochroną prawną w obrębie rezerwatu przyrody „**Jody Sieleckie**”), a także hałdy, występujące w okolicach **Sieleckiej Góry** (285,6 m n.p.m.). XVIII- i XIX-wieczne dokumenty informują o istnieniu bogatych „**pokładów rudy żelaznej**” i ośrodków wydobywania rudy **w Machorach, Myśluborzu, Niemojewicach, Paszkowicach, Pilichowicach** i innych miejscowościach. W XIX wieku wszystkich ogarnęła „**gorączka żelaza**”. Wydobywanie rud wiązało się z wielkimi zyskami, nieporównywalnymi do tych, płynących z produkcji rolnej i hodowli. Rozpoczęła się masowa eksploatacja surowca, prowadzona zwłaszcza przez włościan. Nie gardzili tym również i mieszczanie. Wszyscy dostarczali surowiec do okolicznych przedsiębiorstw, lub nawet - mając na uwadze większe zyski - transportowali go **konnymi zaprzęgami** do odległych ośrodków przemysłowych, takich jak Ostrowiec Świętokrzyski czy Starachowice. W końcu XIX wieku **Zagłębie Staropolskie** (w skład którego wchodziły zakłady górnicze i hutnicze w Opoczyńskim) konkurujące z nowoczesnym **Zagłębiem Dąbrowskim**, musiało w ostateczności ograniczyć produkcję. Wiazało się to ze wzrostem znaczenia **paliwa mineralnego** (węgiel kamienny) nad **paliwem roślinnym** (węgiel drzewny) w przemyśle hutniczym. Nastąpił stopniowy upadek kopalnictwa rud w okolicach Żarnowa. Mimo, iż wielkie piece wytapiające żelazo funkcjonowały nadal, to jednak popyt na rudę żelaza w naszym regionie znacznie zmalał.

W okresie regresu w górnictwie, wędrujący po regionie pisarz i publicysta **Władysław Stanisław Reymont** (1867-1925), w swej „**Pielgrzymce do Jasnej Góry**”, wydanej w 1895 roku, pisał: „(...) **Odpooczywamy w Kolońcu, górniczej osadzie. Z trzech pieców czynny tylko jeden, przetwarzający rudę na surowiec. Oglądaliśmy dzięki uprzejmości zarządzającego całą tę manipulację. Wytapiają tylko 100 cetnarów surowca na dobę [cetnar był jednostką masy określaną różnie, zależnie od miejsca i czasu: np. XIV-XVIII wieczny cetnar staropolski stanowił wagę 64,84 kg, a XIX-wieczny cetnar nowopolski ważył 40,55 kg] i rudę kupują, bo jak objaśniono, wygodniej ją kupić i taniej wychodzi, płacąc po 20 kopiejek za cetnar, niż kopać na gruntach własnych, pomimo, że jest i o większej wydajności surowca**”. Reymont opisuje ponadto **krajobraz okolic Żarnowa**: „(...) **za Żarnowem zaczęła się okolica coraz górzystsza i lesistsza; droga szła po spodkach, przecinała głębokie doliny i kołowała w różne strony. Koło Kolońca kraj jeszcze dziksz, góry tylko zamykają horyzont, mało pól uprawnych, tylko lasy, zarośla, topiele i łąki niskie, pełno łozin i olch, a coraz to wody wielkie, stare szyby górnicze, zapadłe i zatopione, drogi wysypane ostrą szlaką, jak szkło (...). W jakiejś miejscowości, widzimy coś w rodzaju młyna, tylko zamiast kamieni i zboża olbrzymie młoty, poruszone wodą, przekuwają sztaby surowca rozpalonego. Przed nami z zieleni drzew, ostro rysują się wysokie kominy hut (...). Te zabudowania i piece są jak wyspy na wielkiej przestrzeni wód, trzęsawisk i lasów. Ziemia wszędzie czarna i wszystko, nawet ludzie i rośliny są jakby przesyleni rdzą i tym pyłem ze szlaki**”. Początek XX wieku przyniósł ostateczny **upadek górnictwa rud żelaza** na Ziemi Żarnowskiej.



O eksploatacji glin i iłów w okolicach Żarnowa...

Innymi wartościowymi surowcami mineralnymi w okolicach Żarnowa, wydobywanymi do dnia dzisiejszego, są **gliny i iły**, określane mianem **ceramicznych lub ogniotrwałych**. Najstarsze kopalnie gliniek znajdowały się **w Małenicy, Sielcu** oraz **Nowej i Łysej Górze**. W kopalniach tych od dawna pracowali górnicy. Dla wielu mieszkańców wsi, **górnictwo** stało się głównym źródłem utrzymania, choć pracowano w trudnych warunkach, zagrażających zdrowiu i życiu. **Stefan Ślązak** w 1925 roku o jednej z żarnowskich kopalń pisał: „(...) **W głąb rozkopanych pagórków wiodą szyby, głębokie na 25 do 30 metrów. Schodzi się do nich po drabinach. Żyła glinki, gruba na 1,70 m znajduje się jakby w prasie, między dwoma warstwami kamienia. Z szybu rozchodzą się w różne strony cztery chodniki, które służą do przewożenia glinki. Są one obstawione dość grubymi kłocami (stemplami), nakrytymi u góry i u dołu grubymi palami. Celem uzyskania przewiewu, przecinają górnicy z jednego szybu do drugiego korytarze (marse), albo zakładają do samego dna zbitą z desek rurę, która u góry rozszerza się w olbrzymią trąbę. Gardziel trąby obraca się zwykle w stronę wiatru. Praca górników rozpoczyna się zwykle o godzinie 2 po północy. W roboczych ubraniach, schodzą oni, jak duchy, do podziemia i zapalając świecę mówią "Pochwalony Jezus Chrystus". Biorą żelazne łopaty, młoty, grace i zaczynają pracować. Stojącym na wierzchu ziemi zdaje się, że słyszą nie uderzenia młota, lecz głębokie jęki cierpiących ludzi. Górnik wbijając w gliniastą ścianę łopatę, przy pomocy wielkiej gracy odłupuje słupki gliny, które inni robotnicy wywożą na powierzchnię ziemi. Praca w każdym szybie trwa po kilka godzin.**

Robotnicy pracują tylko w nocy i to w zimę, gdyż zimą nie jest tak duszno pod ziemią, jak latem”. W kopalniach glin i iłów, m.in. **w Sielcu, Paszkowicach i Nowej Górze**, wydobywano urobek w sposób bardzo archaiczny, kopiąc szyby w tzw. „**parasol**”. Do wydobywania surowca używano dużych pojemników, zwanych „**kiblamy**”, które poruszano sznurem przy pomocy drewnianej **korby**, a więc podobnie jak przy czerpaniu wody ze studni. W XIX wieku robocizna była bardzo tania, gdyż rąk do pracy nigdy tu nie brakowało. Surowiec występował przeważnie razem z piaskowcami, jako soczewki lub wkładki iłów, mułów lub iłolupków. Żarnowskie glinki występują w różnych **zabarwieniach**, bowiem oprócz **białych** są również **szare, żółte i czerwone**. Ich osobliwa barwa jest ściśle związana z występowaniem **tlenku żelaza**. Stanowią one jedną z odmian **kaolinu**. XIX-wieczny geograf W. Politowski w wydanej w 1819 roku „**Jeografii Królestwa Polskiego**”, nazwał tę ziemię „**porcelanową**” i stwierdził, że miejscowe gliny i iły, należą do najlepszych w kraju. Wykorzystał to **Jacek Jeziński** (1722-1805), poseł, kasztelan łukowski i właściciel okolicznych dóbr ziemskich, który pod koniec XVIII wieku wybudował we wsi **Grębenice** fabrykę, produkującą wytworne naczynia stołowe z fajansu, a fabrykant **Ludwik Bayer** (1870-1938), był założycielem kaflarni **w Machorach**, znanej w Europie. Od wielu wieków, miejscowe gliny są znakomitym surowcem dla **garnarzy**. Obecnie tradycje wydobywania glin i iłów kontynuuje „**Glinkop**” sp. z o.o. **w Paszkowicach**, która eksploatuje glinę z **Zakładu Górniczego w Chelstach**. Stary podziemny zakład górniczy „**Żarnów**” (opisywany w nr 17 „**NICOLAUSA**”) został zlikwidowany.